№ 248 Sobota 31 października (13 listopada) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmują się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12—2, oprócz togo we wtorki i piątki od 5—7 wiecz. przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 5 przyjmuje zgłoszenia od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schroniska św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. *Poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Hasła wyborcze we Francyi.

—o:o—

Ma Francya, ma Paryż w tej chwili wielką sensacyę, *„une cause célèbre"*, ma proces pani Steinheil, niegdyś przyjaciółki prezydenta republiki Feliksa Faure'a, dziś oskarżonej o mężobójstwo i matkobójstwo. Jest więc bohaterką dnia Mme Steinheil i prezydent sądu, p. de Valles, który był tak okrutnym, że do sali przysięgłych nie dopuścił publiczności i poraz pierwszy usunął kobiety z sali widzów.

Pozostali tylko adwokaci, sędziowie, sprawozdawcy dziennikarscy w sali, a tłum ciekawych i żądnych sensacyi pozostał na ulicy. Żadnej wystawy, żadnych kapeluszy jesiennych i strojów w sali sądowej. Gdzie sądzi się człowieka na śmierć lub więzienie, tam nie ma miejsca na wesołe rozmowy eleganckiego świata stolicy.

Prezydent sądu przysięgłych de Valles, zerwał z dotychczasową tradycyą i sala sądu karnego pozostała wolną od ciżby światowej. Zwrócono sprawiedliwości jej majestat karzącego smutku.

Ale ma Paryż jeszcze drugą salę, która niegdyś budziła najwyższą sensacyę, a dziś nie interesuje nikogo, prócz zawodowych *politiciens*: ma pałac Burbonów, izbę deputowanych. Na ostatniej sesyi przed upływem kadencyi, przed wyborami, rząd, ministrowie, sekretarze stanu, deputowani i wszystko to, co reprezentuje wolę narodu, kontrolę publiczną i najwyższą władzę wykonawczą, interesuje się tylko wyborami i przyszłym ich wynikiem. Nie ma innej sprawy politycznej, prócz asekuracyi mandatów, 15 tysięcy franków rocznie przynoszących.

I dlatego żadna inna sprawa publiczna nie interesuje izby, wszystkie budżety, reformy podatków i reformy wyborcze ustępują miejsca wzajemnemu ubezpieczeniu mandatów.

Wprawdzie na porządku dziennym jest sprawa pierwszej wagi, sprawa, która powinna najbardziej interesować całą Francyę— sprawa reformy wyborczej, wprawdzie p. Sembat wypowiedział wspaniałą mowę, w której domagał się prawa głosowania dla kobiet, a p. Varenne wielką mowę za głosowaniem z list i przedstawicielstwem proporcyonalnem, wszakże powszechnie wiadomo że reforma wyborcza w tym roku uchwaloną nie będzie, gdyż większość radykalna nie życzy jej sobie z obawy przed utratą mandatów, a szef gabinetu, p. Briand, wprawdzie w zasadzie jest za reformą wyborczą, lecz z powodów taktyki parlamentarnej woli odroczyć ją aż do wyborów i dopiero przyszłej izbie rząd przedłoży reformę i będzie się domagał jej uchwalenia.

Istniejący system głosowania powszechnego we Francyi, polegający na wyborach w okręgach każdego departamentu t. z. *scrutin d'arrondissement*, ułatwia prefektom wpływ na wybory a ambitnym wielkościom powiatowym, rozmaitym radykałom i radykałom społecznym ułatwia uzyskanie mandatu.

Wytwarza się wprawdzie system korupcyi wyborczych, przypominających napoleońskie wybory, robione przez prefektów, podprefektów i merów—ale rządowi z tym wygodniej, a ponoć i radykałom socyalistom także. Stanęła przeto cicha umowa między szefem gabinetu, p. Briandem, a większością radykalną izby deputowanych, że reforma wyborcza nie będzie uchwaloną, a wybory generalne r. 1910 odbędą się według starej ustawy wyborczej.

Jeszcze w Perigneux, w czasie ostatniej swej wielkiej mowy przed wyborcami, p. Briand wahał się i pozwalał domyślać się, że rząd jest za reformą wyborczą. Ale już w pierwszej mowie w izbie deputowanych pod wpływem radykalnych socyalistów (nie należy ich mieszać z socyalistami niezawisłymi ani zjednoczonymi grupy p. Jaurés'a lub Guesde'a) szef gabinetu dał do zrozumienia, że nie będzie nalegał na uchwalenie reformy wyborczej.

Minister handlu, także socyalista, pan Millerand, otwarcie zwalczał obecny system wyborów okręgowych i uważał przedstawicielstwo proporcyonalne za minimum reformy, za jedyny środek podniesienia poziomu moralnego w administracyi, za drogę do poprawy obyczajów politycznych. Ale, jako minister w gabinecie Brianda, przychylił się p. Millerand do poglądów p. Pelletana i grupy radykalno-społecznej polityków powiatowych. Tym sposobem gabinet p. Brianda utrwalił przewagę elementów radykalnych w przyszłej izbie, która znanym sposobem przez prefektów i wpływy rządowe znów zostanie wybraną i znów wprowadzi do izby nie istotne proporcyonalne przedstawicielstwo narodu, lecz radykalnych panów *politiciens*, którzy, jak p. Pelletan i wielu jemu podobnych *nie tylko polityków*, z polityki zrobili zawód i z polityki żyją. I to jest powód, dla którego opinia publiczna we Francyi polityką się nie zajmuje, a polityków zawodowych ma w pogardzie. Jedynie tylko prawica w izbie i socyaliści zjednoczeni oświadczają się za reformą wyborczą, za wyborem z list i przedstawicielstwem proporcyonalnem.

Przeciw rządowi, w którym zasiadają socyaliści tej miary, co „towarzysze" Briand, Millerand i Viviani, zorganizowali socyaliści zjednoczeni w t. z. „federacyi Sekwany" gwałtowną opozycyę. Interesującą była mowa p. Jaurés'a, który wprawdzie nie wystąpił z obroną gabinetu Brianda, ale przemawiał przeciw opozycyi nieprzejednanej wobec każdego rządu, dlatego tylko, że jest rządem. Teorya amsterdamskiej uchwały kongresu socyalistycznego, skierowana przeciw każdemu rządowi, wydaje się p. Jaurés'owi nieuzasadnioną i nigdzie w praktyce nie jest stosowaną. Rozwijał p. Jaurés ulubioną swą tezę o znaczeniu powolnych reform i o dążeniu społeczeństw drogą ewolucyi do socyalizmu. Przytem powoływał się na teoretyka socyalizmu, p. Kautsky'ego, według którego proletaryat po zwycięskiej rewolucyi nie potrafi za jednym zamachem przeprowadzić programu socyalistycznego i nie dokona uspołecznienia środków produkcyi. Z tego zasadniczego stanowiska wywodził potrzebę reform powolnych i wnioskował, że grupa socyalistów w parlamencie winna wobec każdego rządu zajmować stanowisko w miarę, jak się dany rząd odnosi do reform: jeżeli je przeprowadza — to przychylne, jeżeli je utrudnia i odrzuca — nieprzychylne stanowisko. Ale nigdy nie może i nie powinna wiązać sobie rąk zasadniczą opozycyą. Upadek Maury w Hiszpanii przyjęto wszędzie, jako satysfakcyę i ulgę, pomimo że następca jego nie budził wielkich nadziei. Tak samo ci socyaliści, którzy objęcie rządu przez p. Brianda przyjęli wstrzymaniem się od głosowania, wyrazili tym sposobem radość z powodu upadku Clemenceau. Twierdzenie, że wszystkie burżuazyjne rządy są złe i jednakowo winny być zwalczane, jest tezą anarchistów. Przed tem zasadniczem stanowiskiem „opozycyi dla opozycyi" Jaurés przestrzega, gdyż w tem tylko słabość partyi się wyraża. Ze stanowiskiem Jaurés'a zgodzili się reprezentanci grupy Guesde'a, ale mimo to Jaurés nie utrzymał się w swej partyi i 52-ma contra 45 głosów zwyciężyli „wieczni opozycyoniści". Niema w stronnictwie socyalistów zjednoczonych w parlamencie francuskim karności partyi niemieckiej, socyalizm francuski zawsze jeszcze jest podzielony na szereg stronnictw i odcieni, radykalizm rewolucyjny i rewolucyjno-anarchistyczny przeważa i dlatego najlepsi ludzie socyalizmu francuskiego, przychodząc do rządu i obejmując całą odpowiedzialność rządzenia wielkiem państwem, muszą porzucać, jak p. Briand i p. Millerand, swój obóz i przechodzą do partyi umiarkowanych. Socyaliści nazywają ich zbiegami i zdrajcami, ale pp. Briand i Millerand uzyskują poparcie stronnictw umiarkowanych i rządzą. A tymczasem ewolucya powoli dokonywa się nie tylko w „partyach", ale w społeczeństwie francuskiem, które od rewolucyjnych haseł stale się odwraca i do pozytywnej twórczej pracy się zaprzęga.

W. L.

Aresztowanie świętokradzców.

Donosiliśmy już o aresztowaniu Wincentego Brodzkiego, Ostrowiczowej i rodzeństwa Kruk, złożonego z brata i dwu siostr, podejrzewanych o udział w świętokradztwie w Częstochowie. Tym razem zdaje się, że natrafiono na istotnych sprawców. W szczególności poszlaki wszelkie przemawiają przeciwko Brodzkiemu. Podczas rewizyi znaleziono u niego całą masę wycinków z gazet z opisami świętokradztwa. Brodzki wprawdzie wypiera się wszelkiego udziału w kradzieży, twierdząc, że tej nocy, gdy świętokradztwo zostało dokonane, znajdował się w Wawrze. Stwierdzono jednak, że działał on tutaj za pośrednictwem osób trzecich, posługując się Ostrowiczową oraz rodziną Kruków, znaną z ukrywania rzeczy kradzionych. Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa, świętokradztwem kierował zdala Brodzki, na miejscu zaś działał Kruk. Prócz wspomnianych osób aresztowano jeszcze cały szereg innych, co do których istnieją podejrzenia bardzo poważne. Podczas śledztwa kilka osób złożyło ważne zeznania, wobec czego chwila ostatecznego zdemaskowania zbrodniarzy zbliża się coraz bardziej i jest tylko kwestyą czasu.

Z Wilna.

25 października.

Postanowiono założyć wileński oddział Tow. wzajemności słowiańskiej; taka uchwała zapadła w Petersburgu, pomimo, że hr. Olizar stanowczo oświadczył, że polacy do Towarzystwa nie wstąpią. Ale to widocznie nie brane jest w rachubę, postanowiono, że będzie towarzystwo dla porozumiewania się „dwóch narodów słowiańskich", więc będzie. Ciekawem jest, czy niezmiernie bogata w pomysły biurokracya wileńska zdoła wymyśleć sposoby zmuszenia polaków do tak niestosownego w obecnej chwili stowarzyszenia.

Nasz dworzec kolejowy w Wilnie świecić będzie kulturą Wschodu: jeden ze znanych iście rosyjskich ludzi p. Andrejew postarał się o prawo obsługiwania dworca przez członków związku rosyjskiego. Gdy po roku próba w Wilnie uczyniona wykaże pomyślne rezultaty, to prawdziwi rosyanie obsługiwać będą wszystkie dworce kolejowe.

A gdzie lud miejscowy znajdzie zarobek?

W Grodnie, przed kilku dniami sąd okręgowy rozpatrywał aż trzy sprawy o szkółki polskie.

Najpierw stanął przed sądem staruszek włościanin i jego współwinny młody nauczyciel. Za to, że włościanin opłacał nauczyciela za jego trudy dla jego dzieci położone i za to, że pozwolił dzieciom sąsiadów korzystać z nauki—usłyszał wyrok, że musi zapłacić wraz z nauczycielem po 1 rb kary i zamknąć „szkółkę".

W drugiej sprawie wystąpiło kilkunastu włościan, którzy najęli nauczyciela i stworzyli ruchomą szkołę, co dnia kolejno dając gościnę w chacie pragnącym się uczyć dzieciom i nauczycielowi. Nie pomogły naiwne a szczere odpowiedzi oskarżonych i silna mowa adwokata, kazano szkółkę zamknąć, a każdy z oskarżonych musiał zapłacić po 50 kop. kary.

Najpoważniej przedstawiała się sprawa ks. Kuczyńskiego z Porzecza, oskarżonego także o niesłychaną zbrodnię utrzymywania polskiej szkółki. Był to „zbrodniarz—recydywista"; na stole przed sędziami złożono dowody zbrodni—książki, kajety. Tak zdawał się pewnym wyrok potępiający, że adwokat uważał za rzecz zbyteczną wnoszenie obrony i oskarżony bronił się sam.

Świadkowie ze strony oskarżającej nic ważnego nie zeznali, a świadkowie ze strony oskarżonej jednogłośnie oświadczyli, że szkoły nie było, gdyż uczono dzieci tylko katechizmu. Gdy jeden ze świadków, źle władając mową urzędową, niejasno się wyrażał, prokurator usiłował udowodnić, że świadek kłamie i na wyjaśnienie pytań w języku białoruskim nie pozwolił. Prokurator domagał się wyznaczenia kary dziesięciorublowej.

Bronił się sam oskarżony i w niezmiernie logicznej mowie zbił wszystkie przeciw niemu wystawione argumenty, domagając się uwolnienia go od wszelkiej odpowiedzialności. Ku wielkiemu zdziwieniu ogółu sąd wydał wyrok uniewinniający, książki dzieciom zwrócono.

W Mińsku izba sądowa rozpatrywała sprawę trzech osób, oskarżonych o należenie do „Białoruskiej hromady".

„Hromada" stawiała sobie za cel uświadamianie narodowe białorusinów, polepszenie stosunków rolnych drogą przymusowego wywłaszczenia, podwyższenie płacy zarobkowej włościan i utworzenie w Wilnie osobnego sejmu białoruskiego.

Prokurator domagał się kary dla wszystkich podsądnych, dowodząc, że jest ścisła łączność „Białoruskiej Hromady" z partyą socyal demokratyczną.

Obrońcy starali się dowieść, że „Hromada" nie ma żadnych cech rewolucyjnych, nie posiada ani ustawy, ani programu i do partyi politycznych zaliczać ją niepodobna. Izba nie zgodziła się z tymi wywodami, jednego z podsądnych skazała na zesłanie, drugiego na rok twierdzy. Kobietę zamieszaną w tę sprawę uniewinniono.

Wkrótce w wileńskiej izbie sądowej rozpatrywana będzie sprawa „nowowilejskiej republiki". Pociągnięto do odpowiedzialności wiele osób, będących na służbie w okręgowym szpitalu dla chorych umysłowo w Nowej-Wilejce, oskarżając ich: o przeciwpaństwową propagandę wśród robotników i włościan, urządzanie mityngów i wzywanie do powstania, dla wprowadzenia w Rosyi rządów republikańskich, zorganizowanie wśród pracujących w szpitalu dla umysłowo chorych „bojówki", aby stawiać opór władzom rządowym.

Pociągnięto do odpowiedzialności 17 osób, na ogół wezwano świadków 95.

Znów z inicyatywy Kowieńskiego Tow. rolniczego urządzona była w pow. wiłkomierskim w Siesikach wystawa rolnicza bydła i koni włościańskich i drobnych właścicieli ziemskich.

W Kiejdanach zatwierdzone zostało Towarzystwo spożywcze pod nazwą „Niewiaża" i takież Towarzystwo w Gorżdach.

Jak się dowiadujemy, wśród litwinów pojawiają się mecenasi literatury. Ks. Jan Indrulis ofiarował 200 rb. jako nagrodę konkursową za napisanie dramatu litewskiego.

E. W.

Uroczystości jubileuszowe w Rzymie.

—)oo(—

Pięćdziesiątą rocznicę zjednoczenia kraju będą obchodziły Włochy w r. 1911. Z obchodem złączona będzie wystawa wszystkiego, co sztuka i przemysł włoski dotychczas zdziałały. Na Palatynie powstanie teatr utrzymany w stylu klasycznym, gdzie przesuną się przed oczyma widza twory starożytnych mistrzów: «Eumenidy» Eurypidesa, «Lysistrata» Arystofanesa i komedya Plauta, przybrane w akcesorya takie, jakich używali starożytni, z oryginalną muzyką i chórami. Wykonanie ich powierzono teatrowi Argentina, do współdziału zaproszono wszystkie wybitne siły włoskie. Po starołasycznej sztuce przyjdą dzieła średniowiecznego dramatu i komedyi włoskiej, a więc komedya Aretina, «Aminta» Tassa, odżyje «commedia del'arte». Pomiędzy poszczególne trupy włoskie rozdzielono komedye Alfiego, Fiorentina, Ferrarego, Torellego i t. d. i dramaty współczesnych autorów. Rozpisano także konkurs na dramat narodowy pozostający w związku z uroczystością. Znakomite artystki Tina di Lorenzo i Eleonora Duse, występujące zagranicą, przyrzekły również swój współudział. Także i muzyka włoska będzie przedstawiona poglądowo. Cykl koncertów da wyobrażenie o staroitalskiej muzyce, poczem doczekają się przedstawienia włoskie opery średniowieczne. Najnowsze utwory muzyczne poprzedzi «Norma» Belliniego, «Falstaff», Verdiego i inne. Specyalnie na uroczystość pisze Puccini «Dziewicę z Zachodu», Mascagni «Isabeau», Leoncavallo «Camicia rossa». Uroczystość zakończą koncerty symfoniczne.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Szantażem dyplomatycznym" nazywa „Nowoje Wremia" rewelacye w „Fornightly Review".

«Kwestye Bośnii i Hercegowiny, sandżaku nowobazarskiego i Macedonii — pisze organ Suworina :— powstały w tych czasach, kiedy Rosya, dzięki specyalnym właściwościom ustroju Turcyi, była zmuszona podjąć się obrony chrześcijańskich jej poddanych. Nie trzeba wiedzieć o wszystkich misteryach dyplomatycznych, ażeby zrozumieć, jaki był charakter dokumentów dyplomatycznych, wychodzących z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Nie ulega wątpliwości, że podstawą ich były kombinacye, niekorzystne dla państwa ottomańskiego. Hr. Aerenthal, znając psychologię dyplomacyi rosyjskiej i rozumiejąc równocześnie, że niema nic do stracenia, liczył widocznie na to, że rosyjskie ministerstwo nie zdecyduje się na ogłoszenie dokumentów, w których prawdopodobnie, w stosunku do mocarstw trzecich, znajduje się niewiele komplementów. Dlatego też bez skrupułów puścił w obieg kłamliwe z nich wyjątki. I niemało tem dokonał.

«Ministerstwo zaś zdecydowało się wreszcie na ogłoszenie treści memoryału z dnia 19 czerwca 1908 r., za pomocą którego gabinet wiedeński próbował dowieść swej sumienności. Bieg rzeczy zmusi w końcu dyplomacyę rosyjską do ogłoszenia tego dokumentu w całości. Czy nie byłoby korzystniej ogłosić go wraz z innymi dokumentami już teraz, z dobrej woli, a nie pod wpływem przymusu»?

Trochę wyraźniej wyjaśnia ów „stosunek Rosyi do mocarstw trzecich" p. P. M. w „Rieczi".

«Izwolskij i Aerenthal dzielili zawczasu cesarstwo tureckie... i Austrya otrzymać miała przy podziale lwią część. Naturalnie cała ta kwestya podziału miała stać się kwestyą «europejską».

«Ale nie wykluczało to «osobnych umów pomiędzy Rosyą i Austryą». A najlepszym tego dowodem było to, że sam Izwolskij uważał Rosyę za skrępowaną takimi osobnymi umowami, «starodawnymi poufnymi aktami rosyjsko-austryackimi, w których przewidywano różne ewentualności». Tymczasem (przed aneksyą) nie urzeczywistniły się te ewentualności, co do których pertraktowały gabinety petersburski i wiedeński w pierwszej połowie 1908 roku, mianowicie upadek dynastyi, koniec ustroju, czy też rozpadnięcie się cesarstwa tureckiego. Ale p. Izwolskij uważał siebie za związanego.... On nie «ofiarowywał» austryakom Bośnii, Hercegowiny i sandżaku... tylko dlatego, że uważał, iż te prowincye już dawniej były oddane».

Do takich wniosków przychodzi „Riecz" na podstawie wyjaśnień „Petersburskiej Ag. Telegraficznej".

O nowej frakcyi w Dumie pisze „Riecz":

«Sens polityczny pojawienia się nowej frakcyi jest jasny. Jest ona uwieńczeniem tego przedsięwzięcia, które się rozpoczęło w marcu, kiedy ministerstwo Stołypina zachwiało się i szykowało się nowe, bardziej prawicowe ugrupowanie większości dumskiej. W obecnej chwili szykuje się większość nie dla nowego gabinetu bardziej prawicowego, ale dla starego gabinetu, który się przesunął na prawo.

«Nowa frakcya nie objęła skrajnej prawicy, ale tendencye jej przechylają się do niej. Zlewając się z umiarkowaną prawicą, nacyonaliści nie przybrali barwy tej niekształtnej masy, ale nadali jej swą własną barwę — «wszechrosyjskiego związku nacyonalistów». Jak wiadomo, związek ten jest «ligą» miejscowych organizacyi monarchicznych. W ten sposób umiarkowana prawica może mieć przy pomocy monarchistów nadzieję urzeczywistnienia wiosennych marzeń p. Bałaszowa i stania się z frakcyi partyą».

Mieńszykow, który oddawna „dzwonił na to kazanie", tak pisze o połączeniu się dwóch frakcyi:

«Witając zlanie się narodowych frakcyi w Dumie, pozwalam sobie dać jej taką radę. Nie tracąc czasu organizujcie *centrum stołeczne* t. zw. partyę nacyonalistyczną w Petersburgu. Na prowincyi filie zjawią się natychmiast. Ze wszystkich punktów cesarstwa w sensie narodowym najsłabszem miejscem jest Petersburg».

Albowiem:

«Jak niegdyś polacy zainstalowali się w Kremlu moskiewskim, tak teraz obcoplemieńcy opanowali Petersburg.

Dla skuteczniejszego z nimi walczenia proponuje Mieńszykow założyć wspólnemi siłami... klub nacyonalistów w Petersburgu.

Pozatem nie podoba się Mieńszykowowi nazwa nowej frakcyi. Nie zaznaczono tam zupełnie „wszechrosyjskości".

(j.).

Z izb prawodawczych.

✕ W komisyi budżetowej podczas rozważania preliminarza poczt i telegrafu, poseł Szyngarew zapytał głównego naczelnika p. Sewastjanowa, czy nie zamierza on wnieść do Dumy projektu powiększenia kredytów na polepszenie warunków życia urzędników poczty i telegrafu. Na to odparł p. Sewastjanow, że z powiększeniem pensyi wzrosły i wymagania urzędników, ale zarząd główny zamierza zastosować radykalny środek i mianować w przyszłości na urzędy «ludzi prostych». Kiedy zdumieni członkowie komisyi zapytali, co to właściwie mają znaczyć ci «ludzie prości», p. Sewastjanow wytłómaczył obszernie znaczenie tych wyrazów, zaznaczając między innemi, że żony «prostych ludzi» same «piorą bieliznę». Takich więc urzędników zamierza mianować p. Sewastjanow.

✕ Prezesem stowarzyszenia dziennikarzy dumskich został obrany Pilenko, współpracownik «Now. Wremieni», wiceprezesem Garfman, współpracownik «Rieczi».

✕ Grupa posłów do Rady Państwa na prywatnej naradzie, z udziałem duchowieństwa prawosławnego postanowiła walczyć o zachowanie zakazu przechodzenia chrześcijan na religie niechrześcijańskie. Postanowiono także starać się o wzbronienie propagandy chrześcijanom nieprawosławnego wyznania i o zakazanie żołnierzom zmiany religii.

Zmiana proboszcza w Odesie.

Odesa, d. 27 października.

W dniu 20 b. m. przedstawiciele „Ogniska" wespół z zarządem katolickie-

go T-wa dobroczynności w apartamentach „Ogniska“ podejmowali pożegnalnym obiadem swego byłego proboszcza, księdza Kazimierza Warpuciańskiego, opuszczającego swoje stanowisko, a wkrótce i Odesę, po 6-cioletniej gorliwej, wytrwałej i chlubnej pracy dla dobra parafii i miejscowego społeczeństwa. Należy przyznać, że stanowisko i obowiązki proboszcza w Odesie, jako duszpasterza, administratora i kierownika, wyjątkowo są nader trudne, ciężkie i połączone z wielu przykrościami; odeska bowiem parafia, największa w dyecezyi, liczy przeszło 36 tysięcy ludności katolickiej, składającej się z różnych narodowości, mianowicie: litwinów, niemców, włochów, francuzów, przeważnie zaś z polaków. Jak więc wielkiego potrzeba zasobu: cierpliwości, energii, niezłomnej woli, a zarazem poświęcenia, roztropności, znajomości serca ludzkiego i, że tak powiemy, dyplomatycznej taktyki, ażeby godnie i skutecznie rządzić różnoplemienną ludnością parafialną. Czynił to ksiądz Warpuciański z dziwną dobrocią i roztropnością pasterską. W czasie uczty pożegnalnej pięknie i serdecznie przemawiali prezes „Ogniska“ p. Górski i adwokaci przysięgli pp. Stecki i Dłuski, żegnając księdza proboszcza Warpuciańskiego i podnosząc jego zasługi. Ksiądz Warpuciański w gorących słowach dziękował za okazywane mu względy i uznanie. Następnie z powodu mów powitalnych odpowiadał w pięknej mowie nowy proboszcz odeskiej parafii ksiądz kanonik Rowicki, zaznaczając, że wszystko uczyni, co tylko w jego mocy, dla dobra parafii i całego miejscowego społeczeństwa.

Ksiądz Polikarp Rowicki urodził się na Ukrainie w rodzinie staroszlacheckiej i religijnej. Po otrzymaniu pierwszych zasad moralności i nauki, oddany został do gimnazyum w Białej Cerkwi, po ukończeniu którego, stosownie do swego powołania, wstąpił do seminaryum łucko-żytomierskiego i jako alumn 3-go kursu, wysłany został do akademii w Petersburgu, skąd po świetnem ukończeniu takowej ze stopniem magistra św. Teologii powrócił do Żytomierza.

Energiczny, ogólnie lubiany wykłada tam w ciągu 17 lat śpiewy, kaznodziejstwo, obrzędy religijne oraz filozofię; pełni przytem obowiązki kapelana w zakładach naukowych, zarządza jednocześnie probostwem katedry, której „de nomine“ parochem liczy się sam biskup i w ciągu 4-ch lat pełni obowiązki prokuratora seminaryum i postępowaniem swem zyskuje ogólną sympatyę alumnów. Gdy dodamy, że on był inicyatorem i wykonawcą 300 go jubileuszu kościoła w Latyczowie, trwającego w ciągu miesiąca i który ściągnął setki tysięcy wiernych, wtedy zrozumiemy, iż odeska parafia posiadła w osobie nowego proboszcza niezwykłego zwierzchnika i powiernika dusz.

J. M.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Odczyt w Winnicy.** W niedzielę, dn. 25 b. m., w sali klubu Polskiego odbył się pierwszy odczyt adwokata Zembrzuskiego p. t. «Miłość w życiu i poezyi Mickiewicza». Inteligencya miejscowa stawiła się na odczyt prawie w komplecie.

Czysty dochód zasili fundusze winnickiego T-wa Dobroczynności. Następne odczyty prelegent wygłosi w odstępach dwutygodniowych.

Mały fejleton.

Z wiary „Kijewlanina“ w przyjaźń niemiecką i z wiary „Kijewlanina“ w niemców, jako „wiernych przedstawicieli rosyjskiej idei państwowej“ prasa warszawska się śmieje...

Niemcy natomiast kiwają głową:—„ja!... ja!...“ i korzystają...

Zjedli słowian nad Łabą, pozjadali słowian nad Odrą i na Pomorzu, nadgryźli ich na Śląsku i w Czechach, wysilają się, by pożreć Wielkopolskę, porobili zagony na Litwie i Rusi i jadą dalej, rzucają swoje forpoczty hen na Wschód aż pod... Charbin...

I są przytem — „wiernymi przedstawicielami rosyjskiej idei państwowej“, ku zupełnemu zadowoleniu p. Pichny i jego przyjaciół politycznych.

Przyjazny Berlin i niebezpieczna... Warszawa; dobroduszna kolonizacya niemiecka i wróg wewnętrzny... „polak“, kraj południowo zachodni zamieszkujący — oto dogmaty, które logika grupy istinno-rosyjskiej pragnie ugruntować w umysłach swego kraju.

Przypominają mi się czasy bardzo stare... czasy bardzo od nas odległe...

Jeszcze w XII stuleciu, prosząc o pomoc przeciwko inwazyi niemieckiej, tak pisze władca Węgier do króla Polski:

„Gdyż o waszą własną rzecz chodzi — powiada wezwanie—gdy dom sąsiada w płomieniach. Jakoż nie poco innego przedarła się do nas szarańcza allemańska, jak tylko, aby po rychłem, co nie daj Boże, pożarze winnic naszych tem łatwiej polskie ogarnąć niwy“...

A nieco potem, w przededniu śmiertelnego boju z niemcami, jeszcze mocniej odzywa się do polaków król czeski Przemysław Ottokar:

„Jesteśmy... wam i ziemiom waszym jakoby mocnym obrony szańcem, który, gdyby, co Boże odwróć, nie zdołał zdzierżyć szturmu, wielkie, możecie być przekonani, spiętrzyłyby się nad wami i ludem waszym niebezpieczeństwa. Niecierpliwa bowiem chciwość zaboru nie przestałaby na naszem tylko poddaństwie, lecz rzuciłaby się także na wasze włości, wywierając i na was tyranię swoich do nieznieseinia uciemiężeń. O, w jakąż to niedolę popadłaby wówczas znienawidzona teutonom narodu naszego rojność! O, jak srogiej niedoli jarzmo przygniotłoby wolną na ten czas Polskę! O, jakże bolesna klęska zakrwawiłaby wtedy wszystką narodu waszego społeczność! Zaprawdę godzi się czuwać!... I nie wszystko jeszcze wypisaliśmy. Jest więcej klęsk, których powinniście się obawiać, niż słów, któremi przestrzegać was możemy“...

Takie „przypomnienia“, opatrzone dalszym ciągiem, przez Przemysława przewidzianym, przynosi historya, ale to ani „Kijewlanina“ ani jego przyjaciół nie przekona, bo oni dla nieznanych nam celów, (które przyszłość prawdopodobnie wyjaśni!) chcą wierzyć, że Rosya powinna zwalczać polaków i dopomagać—niemcom...

Zdawaćby się mogło, że teutonom znienawidzona jest tylko „polskiego narodu rojność“... Tak przynajmniej głosi współczesny nacyonalizm rosyjski, który na osłabieniu przedmurza polskiego funduje... moc państwową swego kraju... I oświadcza, że niebezpieczną hydrą jest tylko—„polskość“—a niemiec, wewnątrz państwa zamieszkały, to wypróbowany sługa... państwowości... rosyjskiej...

A no, wolna wola wierzyć każdemu wedle swojej ochoty...

Nam, polakom, przypominają się czasy zbrojnego przez krzyżaków „kolonizowania“ Pomorza vel Prus zachodnich, gdy W. Mistrz krzyżacki takie wezwania po ojczyźnie niemieckiej rozsyłał:—„Toć pamiętajcie, że zakon krzyżacki założony jest nietylko dla tych jedynie osób, które obecnie ciągną z niego pożytki, lecz oraz *dla wszystkich* grafów, panów, rycerzy i knechtów *w każdym* z zakątków ziemi niemieckiej, którzyby *póź niej* używać mogli tych samych korzyści panowania nad ziemią pruską..“

Lecz panowie nacyonaliści marki pp. Markowych, Zamysłowskich i Pichnów tylko wobec... „inwazyi“ polskiej są tchórzliwi...

Ach ci polacy!... wzdycha wciąż „Kijewlanin...“ A czytając „Ruskoje Znamia“ lub „Swiet“, zdawaćby się mogło, że wróciliśmy do XV stulecia, gdy wściekły krzyżak Falkenberg w rozesłanej po całych Niemczech odezwie wołał, „iż jest to obowiązkiem wszystkich książąt powstać z mieczem zemsty przeciwko polakom, ile że nie masz pewniejszej zasługi około wiecznego duszy zbawienia, jak przyczynić się do zupełnej zagłady ludu polskiego...“

— — — — — — —

Przypuszczam, że w Berlinie uśmiechają się... po cichu — i politykę taką ogromnie chwalą, ale także... po cichu... Bo właściwie dla Berlina są to kwestye... pozakrajowe...

I — mile!

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 31 (13) Symfroniusza i Olimpiusza M. m. Lucylii.
Jutro 1 (14) Wszystkich Świętych.

Wschód słońca godz. 7 m. 13
Zachód słońca godz 4 m. 15.
Długość dnia godz. 9 m. 02.

— **Wieczornica wioślarska.** Dziś w lokalu P. T. G. odbędzie się oddawna zapowiedziana wieczornica wioślarska. Początek zabawy, na którą złożą się tylko tańce, o godz. 10. Dobra orkiestra, liczne akcesorya kotylionowe, wytrawni dyrygujący, prawdopodobnie zapewnią wieczornicy sekcyi wioślarskiej P. T. G. takie powodzenie, jakiem cieszyły się zabawy wioślarskie w latach ubiegłych. Bilety można otrzymywać przy wejściu.

— **Z Teatru Polskiego.** Jutro o godz. 8 ej wieczorem na scenie „Ogniwa“ Teatr Polski wystawia „Małkę Szwarcenkopf“. Wobec tego, że na skutek nowych rozporządzeń władzy administracyjnej przedstawienie teatralne powinno być zakończone przed godz. 12, dyrekcya teatru prosi publiczność o wczesne przybywanie na widowisko, gdyż przedstawienie rozpocznie się punktualnie o oznaczonej godzinie.

— **Z uniwersytetu.** Departament oświaty zawiadomił rektora, że ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na zwołanie pomiędzy 2 i 11 maja 1910 roku w Charkowie zjazdu w kwestyi walki z chorobami zakaźnemi. Na zjeździe będą obecni przedstawiciele gubernii kijowskiej, a także ma być reprezentowany uniwersytet kijowski.

Ministerstwo handlu i przemysłu zawiadomiło uniwersytet kijowski, że profesor Wysokowicz zostanie wyznaczony prezesem rady opiekuńczej koedukacyjnej szkoły handlowej, założonej przez Towarzystwo popierania średniego wykształcenia handlowego.

Docent A. Żylin przez wydział prawny został wyznaczony kandydatem do zajęcia katedry encyklopedyi prawa, a również historyi i filozofii prawa. Uchwałę tę wysłano do zatwierdzenia rady uniwersytetu.

— **VIII gimnazyum.** Tak długo ważące się losy gimnazyum Petra zostały nakoniec zdecydowane. Żądaną przez władze naukowe sumę 55,000 rb. złożyli rodzice uczniów niemal w całości. Brakujące parę tysięcy, których zebranie zdawało się niemożebnem w ostatniej chwili ofiarował p. Leon Brodzki, znany cukrownik kijowski.

— **Mianowanie policmajstra.** P. o. policmajstra A. W. von Lang mianowany został kijowskim policmajstrem.

— **Oględziny elewatorów i składów.** W dniu jutrzejszym naczelnik kolei Południowo-Zachodnich, inż. N. Niemieszajew wyjeżdża na linię, gdzie w ciągu dwóch miesięcy będzie dokonywał oględzin stacyjnych spichrzów zbożowych, pakhauzów i wszelkiego rodzaju składów na zboże dla ustalenia, o ile odpowiadają one przeznaczeniu, oraz jaką ilość zboża mogą pomieścić. Naczelnik kolei obejrzy również elewatory stacyjne w Odesie i Nowoukraince, zbada zdolność przewozową ważniejszych stacyi oraz sposoby dokonywania operacyi przewozowych. Bezpośrednim powodem wyjazdu p. Niemieszajewa jest znaczne wzmożenie się ruchu ładunków na kolejach Poł.-Zach.

— **Bezpodstawna pogłoska.** Pogłoska o podaniu się do dymisyi naczelnika służby materyalnej kolei Poł.-Zach., A. Pohrebińskiego, jakoby wskutek wybrania go na prezesa Towarzystwa wodociągów kijowskich okazała się bezpodstawną.

Na prezesa wzmiankowanego towarzystwa wybrany został A. Brejtman.

— **Rewizya zarządu gubernialnego.** Według krążących pogłosek w przyszłym tygodniu rozpocznie się z polecenia generał gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego rewizya kijowskiego zarządu gubernialnego.

— **Dla unormowania dostaw.** Wydział finansowy kancelaryi Dumy Państwowej zwrócił się do kijowskiego zarządu miejskiego z zapytaniem o cenę rozmaitego paliwa, dostarczanego dla instytucyi miejskich. Wiadomości te są potrzebne Dumie Państwowej dla ustanowienia normy cen w dostawach rządowych.

— **Cholera.** Od 2 tygodni w Kijowie naliczono 5 wypadków cholery. Przed dn. 26 b. m. istniało przypuszczenie, że epidemia została już wyrugowaną, lecz następnie wypadek, który zdarzył się w tych dniach, dowiódł, że cholera, choć w formie sporadycznej, istnieje jeszcze.

— **O przystanek.** Właściciele kamienic Peczerska wystosowali do zarządu miejskiego prośbę o przeniesienie nieużytecznego obecnie z powodu zimy przystanku tramwajowego obok placu wyścigów na zbieg ul. Lewandowskiej i Moskiewskiej.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana przyjechał do Kijowa członek Rady Państwa, gen. Kosicz.

— Powrócił z wyjazdu służbowego naczelnik sztabu kijowskiego okręgu wojennego, gen.-lejt. Aleksiejew i naczelnik 21 korpusu armii, gen.-major Mawrin.

— Przyjechali do Kijowa: Z Moskwy—zarządzający archangielską komorą celną — D. A. Kobylin (hotel „Ermitage“); ks. A. P. Wołkonskij (hotel „Continental“); z Głuchowa — adjutant P. P. Skoropadskij (hotel „Continental“).

— ANTYSANITARNY STAN POSESYI. Z rozkazu gubernatora za antysanitarne utrzymywanie posesyi skazani zostali na kary właściciele: d. Nr. 2 przy ul. Stepanowskiej—P. Lejbowicz na 100 rb. grzywny lub 1 miesiąc aresztu, d. Nr. 12 N. Berenfus na 40 rb lub 2 tyg. aresztu, d. Nr. 14 M. Kuzniecow—na 25 rb. lub 2 tyg. aresztu, d. Nr. 20 F. Wowkodaw na 50 rb. lub 3 tyg. aresztu, d. Nr. 28 G. Bieleckij 25 rb. lub 1 tydz. aresztu; nadto właścicielka d. Nr. 3 przy zaułku Pawłowskim J. Szczawińska, skazaną została na karę 75 rb. lub jednomiesięczny areszt.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj w nocy z kasy w piekarni tureckiej przy ul. Funduklejowskiej Nr. 31 skradziono około 1,000 rb

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W posesyi Nr. 125 przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej spadł z budowli i odniósł ciężkie obrażenia—robotnik F. Kuroczkin. W stanie nieprzytomnym odwiozło go «Pogotowie» do szpit. Aleksandrowskiego.

— W młynie parowym przy ul. Spaskiej Nr. 36 walec uszkodził rękę robotnikowowi I. Czernikowowi.

— W domu Nr. 145 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej, wskutek braku dozoru, oparzyła się poważnie 4-letnia córka stolarza M. Zajcewa. «Pogotowie» opatrzyło nieszczęśliwe dziecko.

— DRAMAT NA CMENTARZU. Wczoraj do prosektoryum zgłaszało się wiele osób, lecz nikt nie mógł stwierdzić osobistości młodej kobiety, która onegdaj otruła się na cmentarzu Szczekawickim, przy mogile studenta Masalitina. Jak twierdzą, nieboszczka była żoną pewnego lekarza, i listy jej znaleziono po samobójstwie w mieszkaniu Masalitina.

— SAMOBÓJSTWO KURSISTKI. Wczoraj w d. Nr. 25 przy ul. Pańkowskiej powiesiła się żona studenta kursistka M. Pieszkowa. Wezwany lekarz »Pogotowia« skonstatował śmierć przez powieszenie. Jako przyczynę samobójstwa podają—rozstrój nerwowy.

— REWIZYE i ARESZTOWANIA. Wczoraj w mieście dokonano kilku rewizyi, wynikiem których było zaaresztowanie wszystkich osób rewidowanych. W domu Nr. 5 przy ul. Botanicznej aresztowano dziennikarza E. Lundberga. Aresztowany odstawiony został do cyrkułu łybedskiego. Przy ul. M.-Wasylkowskiej pod Nr. 28 aresztowano P. Urwaczowa. Przy Dmitriowskiej pod Nr. 15 aresztowano Rogowskiego. Z rozkazu departamentu policyi w d. Nr. 3 przy ul. Żylańskiej został aresztowany z powodu sprawy politycznej I. Glikman. Aresztowany w tych dniach politechnik Miller wysłany został do gub. saratowskiej. Rewizya. dokonana w mieszkaniu studenta K. Szyło, zakończyła się znalezieniem korespondencyi, kilku biletów wizytowych działaczy rewolucyjnych i jednej broszury nielegalnej. Składu rewolucyjnych wydawnictw u K. Szyło nie wykryto

— ZAMACH NA POCIĄG. Onegdaj pociąg kuryerski Nr. 1, który wyszedł ze stacyi Razdzielnaja o godz. 8 wieczór, w pobliżu stacyi Kuczurgan wpadł na położony przez kogoś na szynach dębowy podkład.

Dzięki przytomności maszynisty, który nie zahamował i nie zatrzymał pociągu, podkład został z siłą odrzucony w bok, co zapobiegło katastrofie.

— ZNIKNIĘCIE UCZNIA. Mieszkający przy ul. Połtawskiej Nr. 89 uczeń szkoły realnej 12 letni Mikołaj Kudriawcew wyszedł w czwartek rano do gimnazyum i do wczoraj nie powrócił.

— DRAMAT NA ULICY. Na Bib.-Bulwarze rozegrał się onegdaj dramat. J. Jurewski żył w ciągu kilku lat z A. Dauksza, zapomniawszy zupełnie o swej legalnej rodzinie. W ostatnich czasach związek ten zaczął mu ciężyć, postanowił też zabić swą kochankę i sobie życie odebrać. Plan ten wprowadził w czyn onegdaj na ulicy. Po rozmowie z p D. Jurewski dał do niej wystrzał, ale chybił. Drugi wystrzał chciał dać Jurewski, ale przeszkodziła mu w tem policya, która go też zaaresztowała.

— Z NĘDZY. Onegdaj przy ul. M. Włodzimierskiej student N. zażył sublimatu. Pogotowie uratowało desperata. Powód do rozpaczliwego kroku dała nędza i niemożność skutkiem tego uczenia się.

— MAŁY ZBIEG. P. J. Mamkowa, mieszkająca przy ul. Monastyrskiej Nr. 6, zawiadomiła policyę, że służący jej, mały chłopiec Konstanty Andrijewski, otrzymawszy pieniądze na sprawunki, znikł z niemi.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na placu Halickim zaaresztowano z kradzioną maszyną dezertera 165-go pułku łuckiego. Na ul. Nadb.-Nikolskiej ujęto na kradzieży 3 ch złodziei D. Rymorenkę, D. Dobrowolskiego i M. Serbuna. Aresztowano pozbawionych praw J. Charchardinowa, P. Sungirenkę i A. Kutienowa.

— ZNALEZIONE RZECZY. Onegdaj wieczorem na ulicy Karawajowskiej znaleziono pakunek z rzeczami, koszyk i kuferek. Wszystko odesłano do bulwarowego cyrkułu.

— POŻAR. W czwartek wieczorem wybuchł pożar w posiadłości Nr. 33 przy ul. Jurkowskiej u R. Sydorenki. Spalił się skład, uszkodzone zostały galerye, oficyny i dach.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Amszynieckiej, przy ul. Fundukłejowskiej Nr. 74, skradziono kosztowności i pieniędzy na sumę rb. 120.

— W mieszkaniu kursistki Damczenko, przy ul. M.-Włodzimierskiej Nr. 58, popełniono kradzież rzeczy na kwotę rb. 125.

— Z mieszkania Sz. Gawsiuka przy ul. Konstantynowskiej Nr. 24 skradziono 200 rb. w gotówce i na 150 rb. weksli.

— W mieszkaniu I. Antonieskowej przy ul. Żylańskiej Nr. 100 popełniono kradzież rzeczy wartości rb. 100.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za przekroczenie różnych obowiązujących przepisów na mocy rozkazu gubernatora skazani zostali: właścicielka domu Nr. 45 przy ul. Mieżygorskiej p. D. Druziakina na 200 rb.; lokator domu Nr. 13 przy ul. Żylańskiej, Tatkiewicz na 100 rb. kary i pięciu właścicieli domów na 50 rb., dwaj na 25 rb., jeden na 15 rb., trzej na 10 rb., 7-iu na 5 rb., jeden na trzy rb. grzywny.

A. Kowalew i I. Markowicz za noszenie broni skazani zostali pierwszy na 2 tygodnie aresztu, drugi na 5 rb. grzywny.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny.

Dn. 27 listopada roku zeszłego na jednej z centralnych ulic Kijowa dokonano w biały dzień niezwykle śmiałego napadu na mieszkanie urzędnika kijowskiego banku kupieckiego, pruskiego poddanego, Wacława Kinawskiego.

Trzej bandyci za pomocą wytrychów wtargnęli do mieszkania Wacława Kinawskiego przy ulicy Kuznieczej w domu pod Nr 53, gdzie w tym czasie znajdował się tylko student Wiktor Kinawski i służąca Motowiłowska. Student, usłyszawszy jakiś podejrzany szmer za drzwiami, wyszedł na korytarz, w tej chwili rzucił się nań z nożem jakiś młody mężczyzna, drugi zaś chwycił go za gardło, nakazując milczenie, i zapytał, czy w mieszkaniu jest jeszcze jaki mężczyzna.

Gdy Kinawski odpowiedział przecząco, napastnicy zaprowadzili go do jadalnego pokoju i tu posadzili na krześle. Trzeci rabuś udał się do kuchni i zagroził nożem służącej, nakazując milczenie; ta jednak nie wytrzymała i zawołała o pomoc; wtedy bandyta pochwycił ją za gardło i przywlókł do pokoju bawialnego, dokąd przyprowadzono także studenta Kinawskiego, poczem oboje związano.

W tej chwili do mieszkania Kinawskiego zaszła wypadkowo uboga Krasowska; ją również pochwycono, związano i kazano milczeć. Napastnicy, zabrawszy blisko 100 rb. gotówką i kilka cenniejszych przedmiotów, zbiegli.

Po upływie pewnego czasu sąsiedzi uwolnili z więzów poszkodowanego Kinawskiego i służącą.

Podczas śledztwa pierwiastkowego poszkodowani poznali między fotografiami przestępców, zarejestrowanych w wydziale śledczym policyi kijowskiej, Szargunowa i Chiżniaka, którzy zostali niezwłocznie aresztowani. Przy konfrontacyi ich ze studentem Kinawskim, Motowiłowską i Krasowską, poszkodowani kategorycznie stwierdzili, że w osobach Szargunowa i Chiżniaka poznają dwóch uczestników wyżej opisanego napadu. Po upływie pewnego czasu aresztowano i trzeciego napastnika, niejakiego Pawłowa.

Wszyscy trzej oskarżeni nie przyznali się do winy. Szargunow i Chiżniak powołali się na *alibi*, które mieli wykazać wskazani przez nich świadkowie, lecz tłómaczenie to nie znalazło żadnego potwierdzenia. Pawłow utrzymywał, że dnia 27 listopada roku zeszłego on przez cały dzień był chory i leżał w mieszkaniu jakiejś swojej znajomej, której jednak ani nazwiska, ani adresu nie mógł wskazać.

Przeszłość wszystkich trzech podsądnych jest dość podejrzana, gdyż wszyscy trzej nieraz już byli sądzeni za kradzieże i odsiadywali kary w więzieniu.

Wczoraj rozpatrzył sprawę Szargunowa, Chiżniaka i Pawłowa kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych, którzy uznali ich za winnych inkryminowanego przestępstwa.

Sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych na pozbawienie praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 11.

TEATR I MUZYKA.

Koncert symfoniczny pod kierunkiem p. H. Melcera.

We czwartek odbył się koncert orkiestry symfonicznej pod dyrekcyą p. Melcera. Wybitne zdolności p. Melcera, jako dyrygenta, jego świetna technika, łatwość opanowania i prowadzenia żywiołu instrumentalnego, głębokie poczucie stylu, rytmu, odcieni i akcentów—znalazły wspaniałe zastosowanie we wszystkich utworach obszernego programu.

---

50)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Ale uwagę tę pominięto milczeniem—poczem Groński rzekł:

— Jedna rzecz mnie wprost zdumiewa, a mianowicie to, że konserwatyści zwracają się z największą zaciekłością nie przeciw rewolucyonistom, ale przeciw patryotom narodowym, którzy rewolucyi nie chcą i którzy jedynie mają dość siły, by do niej nie dopuścić. Rozumiem, że to robi obca biurokracya, ale dlaczego wtórują jej w tem nasi *patres conscripti*?

Redaktor nałożył okulary, umoczył palec w herbacie, szukając filiżanki, następnie podniósł ją do ust, popił i odpowiedział:

— Przyczyną tego jest ich większa głupota i większy rozsądek.

— Proszę! — zawołał Świdwicki, któremu trochę zaimponowała ta odpowiedź.

A sąsiad z Zalesina, który słuchał chciwie słów dziennikarza, zapytał:

— Jakto, panie dobrodzieju? — nie rozumiem.

— Tak jest —odpowiedział redaktor.— Większa ich głupota polega na ciaśniejszym widnokręgu, na braku zdolności spojrzenia w dalszą przyszłość, w tę czasy i w te wieki, które dopiero nadejdą i dla których sto razy większe znaczenie ma, żeby wielki Znicz nie zagasł — niż drobne doraźne korzyści. Trzeba mieć czucie przyszłych dziejów, a oni tego nie mają. Oni są trochę, jak Ezaw, który odstąpił starszeństwo za garnek soczewicy. A nam niewolno nic odstępować. Absolutnie nic! Natomiast, gdy chodzi o pojedyncze momenty, o stany i stosunki w danej chwili czasu, to oni są sto razy rozsądniejsi, zręczniejsi — robią daleko mniej błędów w szczegółach i trzeźwiej patrzą. Mówię o tem zupełnie bezstronnie, ponieważ sam należę do bezpartyjnych.

— Którzy nie mają racyi ani w teraźniejszości, ani na przyszłość — wtrącił Świdwicki. — Zresztą zgadzam się, że różnica między realnym poglądem polityków a uczuciowym patryotów i w wogóle zapaleńców, leży w tem, że z politycznego umiarkowania można bić monetę — chociaż czasem fałszywą — ale zaraz, z uczuć zaś politycznych w przyszłości. Historya stwierdza to na każdym kroku, gdyż to, co lat temu sto, pięćdziesiąt albo dwadzieścia wydawało się czy to politycznem, czy społecznem szaleństwem, dziś weszło w życie. I tak będzie w dalszym ciągu.

— Może być — rzekł Groński — ale to jest słuszne o tyle, o ile radykalizm pojęć lub furya uczuć nie przeradza się w teraźniejszości w wielki a głupi, doraźny czyn, jeśli bowiem tak jest, to dzieje się zbrodnia i rodzi się błąd, który zagraża i przyszłości. A tak bywa najczęściej.

— I przypuszczam, że tego właśnie boją się konserwatyści — odpowiedział dziennikarz. — Zbyt gorący, a — należy przyznać — często nieopatrzny i niedorzeczny w swych objawach patryotyzm, przeraża ich. Poprzednio obawiali się, by chłopi, którzy czytują „Polaka“ nie wzięli się do kos. Obecnie dostają gęsiej skórki, gdy jakiemuś zapaleńcowi wyrwie się słówko o przyszłem państwie polskiem.

— Państwo polskie! — rzekł, parskając ironicznie Świdwicki. — Powiem panom anegdotę. Pewien urzędnik rosyjski zwaryował i zapadł na manię wielkości. Oczywiście, w czynowniku mania polegała na tem, że sobie wyobraził, iż posiada „czyn“ najwyższy ze wszystkich czynów, tak na ziemi, jak w niebie. I jak wam się zdaje? — za kogo się uważał?

— No, — za Pana Boga?

— Więcej.

— Wyznaję, że wyobraźnia moja mdleje — odrzekł Groński.

— A widzisz. Tymczasem on wymyślił jednak czyn jeszcze wyższy, albowiem przedstawiał się jako „predsiedatiel Swiatoj Trojcy“ — prezes Trójcy Świętej! Rozumiesz? Jest komitet złożony z Boga Ojca, Syna i Ducha — a on jest prezesem. Czy to nie więcej?

— Prawda — ale dlaczego przytoczyłeś tę anegdotę?

— Na dowód, że dla chorych mózgów niema niepodobieństw i... że tylko takie mózgi mogą myśleć o państwie polskiem.

Groński pomilczał chwilę i rzekł:

— Dwadzieścia milionów ludzi, to jednak jest materyał i pozwól sobie powiedzieć, że prezydentura Trójcy Świętej jest większem nieprawdopodobieństwem. Co ty wiesz o przyszłości i kto ją może odgadnąć? Możesz conajwyżej powiedzieć, że wobec dzisiejszych warunków myśl stworzenia czegoś podobnego przemocą, przez rewolucyę, byłaby błędem, a nawet zbrodnią. Ale nasz narod zjedzon będzie tylko wówczas, gdy się da zjeść. Ale jeśli się nie da? Jeśli przez wielką i szlachetną pracę wytworzy oświatę, karność społeczną, dobrobyt, naukę, literaturę, sztukę, bogactwo, czerstwość, zdrowie, spokojną siłę wewnętrzną, to wówczas co? A któż może dziś powiedzieć, jak się ułożą w przyszłości stosunki polityczne i społeczne? Kto może zaręczyć, że dzisiejsze systemy rządzenia nie zmienią się całkowicie, nie padną i nie będą uznane za tak idyotyczne i zbrodnicze, jak są dziś uznane naprzykład tortury? Kto może odgadnąć, jakie prądy powstaną w tem wielkiem morzu, którem jest ludzkość? Człowiek, któryby powiedział naprzykład za czasów Cycerona, że gospodarstwo społeczne może się obejść bez niewolnictwa, poczytany byłby za waryata—a jednak dziś niema niewolnictwa. I w stosunkach politycznych może zajść coś podobnego. Dzisiejsze stosunki przemocy mogą się zmienić w dobrowolne i swobodne unie.

Nie wiem, czy tak będzie, ale ty nie wiesz, czy tak nie będzie. A wobec tego, widzę potrzebę spokojnej i żelaznej pracy, ale nie widzę potrzeby wyrzekania się i zarzekania żadnych ideałów — i powiem ci więcej, że polak, który na dnie duszy nie nosi tego wielkiego ideału, jest poniekąd odstępcą—i nie rozumiem, dlaczego nie wyrzeka się wszystkiego.

Wówczas dzisiejsi przeciwnicy może sami powiedzą nam: urządźcie się, jak chcecie, w obecnej chwili wydaje się to naiwnem marzeniem, ale przyszłość nosi w swem łonie takie niespodzianki, o jakich nie śniło się nietylko krótkowzrocznym politykom, ale nawet i umiejącym patrzeć w dal filozofom.

— Napisz to wierszem i po łacinie — odpowiedział z niecierpliwością Swidnicki, albowiem w ten sposób zawrócisz w głowie mniejszej liczbie ludzi.

Poczem, mając widocznie dość tej rozmowy, dodał:

— Ale mniejsza z tem. Zawieszam słuchawkę i przerywam. Dziś trzeba się zajmować nie polityką, ale solenizantką, a ją takie rzeczy nudzą napewno.

I to rzekłszy, zwrócił się do stojącej z panną Anney Maryni, lecz ta, potrząsnąwszy główką, odrzekła w tej samej chwili, z wielkim zapałem:

— Owszem! ja jestem zdania pana Grońskiego.

I zaczerwieniła się po uszy, albowiem wszyscy zaczęli się śmiać, Swidnicki zaś odpowiedział:

— A, jeśli tak, to wszystko załatwione.

Krzycki roześmiał się także z zakłopotania Maryni, choć po prawdzie niebardzo wiedział, o co chodzi, gdyż cała dusza zebrała mu się w rozmiłowanych oczach, patrzących na pannę Anney. Ona stała między dwoma krzesłami, spokojna, uśmiechnięta, biała w swej białej sukni, hoża, jak letni poranek—i tylko po ostatniej rozmowie bardziej różana, jak zwykle, a on pochłaniał ją poprostu wzrokiem. Rozszalało się w nim serce i zmysły. Patrzył na jej promienną twarz, na obnażone ramiona, wykute jakby z ciepłego marmuru, na wypukłą silną pierś, na wężowate gibkie linie postaci, na rysujące się pod lekką suknią zbliżone ku sobie kolana i porywał go wicher żądz, które zmagały się z uczuciem uwielbienia i czci, jakie żywił dla tej dziewczyny czystej, jak łza. Tętna poczęły mu bić głucho, na czoło wystąpił splot żył. Na myśl, że ona będzie mu żoną i że te wszystkie skarby będą jego, ogarniała go pożoga krwi, a zarazem jakieś osłabienie, tak wielkie, że chwilami nie był pewien, czyby potrafił się podnieść z krzesła.

(D. c. n.).

Wykonano: uwerturę „Leonora" № 3 Beethovena, symfonię d-moll C. Franck'a, wstęp do „Śpiewaków Norymberskich" Wagnera oraz iście mistrzowską, tchnącą głębią myśli i uczucia kompozycyę Mieczysława Karłowicza „Odwieczne pieśni".

Jako solista, p. M. wykonał swój koncert fortepianowy — dzieło ze wszech miar interesujące, w którem efektowność formy i erudycya instrumentalna łączy się ze szczerością i głębią natchnienia — ujawniając ogromną subtelność uderzenia, temperament i brawurę. Koncert był przyjęty burzą oklasków. Na bis p. M. odegrał: „Prząśniczkę" własnej kompozycyi, etiud Szopena i „Caprice" Paderewskiego. **D.**

KRONIKA POLSKA.

— **Protest.** Pisma warszawskie zamieściły następujący protest:

«W gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych jeden z krytyków artystycznych został brutalnie napadnięty przez artystę-malarza za to, iż niekorzystnie ocenił wystawę jego obrazów.

Zarząd Tow. literatów i dziennikarzy polskich uważa, że pierwszym warunkiem rozwoju kultury artystycznej jest poszanowanie zasady wolności [illegible] przyzwoitego w formie a niezależnego sądu. Napaść więc ta, jako zniewaga kultury i dobrych obyczajów, zasługuje na surowe potępienie i napiętnowanie.

Zarząd Tow. literatów i dziennikarzy polskich:

Ignacy Baliński, Zdzisław Dębicki, Ludomir Grendyszyński, Stanisław Kempner, Stefan Krzywoszewski, Jan Lorentowicz, Artur Oppman (Or-Ot), Władysław Rabski, Ludwik Straszewicz.

Warszawa, d. 9-go listopada 1909 r.»

— **Handel z Anglią.** Z powodu ożywionego zainteresowania się [illegible] przez firmy rosyjskie oraz przez Kolonię Polską [illegible] stosunków handlowych z tym krajem [illegible] w celu wyrugowania fabrykatów niemieckich. W Londynie powstało specyalne [illegible] p. t. «Anglo-Russian Gazette», redagowane w dwóch językach: po angielsku i rosyjsku.

W jednym z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy artykuł o przemyśle górniczym p. t. «The mineral Wealth of Poland», w którym autor [illegible] po krótkiej monografii historycznej charakteryzuje nasze kopalnie miedzi, cynku, węgli i żelaza.

Przy piśmie utworzono bezpłatne biuro informacyjne, do którego po informacye zwracać się należy pod adresem «The manager «Anglo-Russian Gazette» Salisbury House, London E. C.

— **Jeszcze jedno.** Z początkiem roku przyszłego, czyli d. 14 stycznia, dziennik żargonowy «Frajnd», wydawany obecnie w Petersburgu, zacznie wychodzić w Warszawie.

— **Olbrzymie wykopaliska.** Z Zawichosta donoszą do «Gaz. Rad.», iż [illegible]

Pismo rosyjsko-tureckie.

Nadesłano nam z Konstantynopola pierwszy numer tygodnika «Stambulskija Wiesti», wydawanego w języku rosyjskim przez p. Achmeda Diawada.

Redaktorem tygodnika jest Dżelal-edin, na liście współpracowników widzimy nazwiska Ekrem-bey, Dżawad-beya, Achmet Saib-beya, p. Niedzianow i innych.

Redakcya stawia sobie za zadanie szczegółowe wyświetlanie wypadków tureckich i ewolucyi wewnętrznej, którą przebywa Turcya. Pismo będzie wychodziło w języku rosyjskim w tym celu, ażeby społeczeństwo rosyjskie, które wypadkami tureckimi jest ogromnie zainteresowane, mogło czerpać wiadomości ze źródła.

Ostatnie wiadomości.

Protest ks. biskupa Likowskiego. Ks. biskup Likowski protestuje w liście do „Dziennika Bydgoskiego" przeciwko pomieszczonej w piśmie tem wiadomości, jakoby odgrywał ważną rolę w polityce, twierdząc, że stoi zdala od spraw politycznych.

Stanowisko mocarstw. Jak donosi „Voss. Ztg." z Aten, wielkie mocarstwa wyrażają tam zebranie zastępców mocarstw w Atenach w mieszkaniu konsula włoskiego. Na zgromadzeniu tem omawiano także ewentualną kolonizacyę interwencyi mocarstw i uproszono posła angielskiego Elliota, aby był zawsze obecny na posiedzeniach greckiej izby deputowanych celem wyrobienia sobie sądu o sytuacyi. Ta uchwała ciała dyplomatycznego w Atenach wywołała wielkie niezadowolenie wśród ludności, które zwraca się głównie przeciw Anglii.

Przeciw nowym podatkom. Donoszą z Medyolanu: Około 17,000 kupców w Medyolanie zawiązało komitet, który uchwalił na znak protestu przeciw nowym podatkom zamknąć wszystkie sklepy na czas nieograniczony.

Dostawy dla Serbii. Dzienniki paryskie donoszą, że w pożyczce serbskiej biorą udział w drobnej kwocie także Rosya, co tłomaczą, jako demonstracyę przeciw Austryi; z drugiej strony donoszą dzienniki, że pożyczki tej udzieliła nietylko grupa finansowa francuskie, ale i niemieckie, a więc finansiści państwa zaprzyjaźnionego z Austryą i że z tą pożyczką związane są także warunek, dostawy ze strony tych państw, u których Serbia zaciąga pożyczkę, a więc Francyi i Niemcy dostarczą Serbii wagonów i szyn dla budowy linii kolejowych, zwłaszcza dla kolei Dunaj—Adryatyk; kiedy to ma być konkurencyjna dla projektowanej linii kolejowej austryackiej w sandżaku. Dostawy obejmują również dostarczenie Serbii nowych armat. Co się tyczy Rosyi, to dzienniki zaznaczają irocznie, że dostarczać ona będzie Serbii „dobrych rad". W sferach wiedeńskich wszystko to wywołało wrażenie, a również wrażenie udział przemysłowcy belgijscy, natomiast austryaccy są wykluczeni.

Anglia i Niemcy. Jak dzienniki donoszą, dnia 9 listopada odbędzie się bankiet londyńskiej izby handlowej, na który przybędzie także ambasador niemiecki w Londynie i wiceprezydent parlamentu niemieckiego Kaempf. Na bankiecie tym mają nastąpić ważne enuncyacye, co do stosunków angielsko-niemieckich.

Nielojalna akcya p. Stapińskiego. Organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego „Austrya" występuje bardzo stanowczo przeciw wiceprezesowi Koła Polskiego posłowi Stapińskiemu, donosząc, że to on dopuścił się nadużycia i złamania zaufania, wynosząc z konferencyi Koła Polskiego z komisyą parlamentarną stronnictwa chrześcijańsko-społecznego informacye dla „Neue Freie Presse" i „Zeit", przyczem nadał im charakter nieprawdziwy, aby w ten sposób uniemożliwić kompromis w parlamencie.

Tak samo „Vaterland", nawiązując do tej informacyi „Austryi", nazywa posła Stapińskiego intryganem, który chce doprowadzić do kataklizmu w parlamencie.

Wybuch prochowni. Do dzienników włoskich donoszą o straszym wybuchu prochowni w Ozuro, liczącej 80,000 mieszkańców. Większa część miasta leży w gruzach. Dotąd wydobyto 40 trupów.

W sprawie kanału Sueskiego. Z Konstantynopola donoszą, że sprawa przedłużenia koncesyi kanału Sueskiego wzbudza w Turcyi ogólne zainteresowanie. Niektóre pisma zaznaczają, że ponieważ budowa kanału została zatwierdzona przez firman z d. 26 marca 1866 r., rząd przeto otomański ma prawo upominać się o koncesyę. Dotychczas wszakże Porta nic w tej sprawie nie zdecydowała.

Z Londynu donoszą, że lord Rathmore, sir Thomas Sutherland i kilku innych administratorów kanału wyjechali do Paryża.

Przeciw robotnikom czeskim. Związek wszechniemiecki rozpoczął w całej Saksonii agitacyę, zwróconą przeciw robotnikom czeskim. Związek wezwał wszystkich wędrownych nauczycieli, aby zwracali uwagę ludności i fabrykantów na niebezpieczeństwo narodowe, grożące z powodu przyjmowania robotników czeskich.

Biskup gnieźnieński. „Berlin. Tageblatt" donosi, że biskupem sufraganem gnieźnieńskim mianowany będzie ks. Goczkowski.

Sytuacya w Wiedniu. Po posłuchaniu u cesarza Franciszka Józefa minister Dulemba oświadczył komisyi parlamentarnej Koła Polskiego, że monarcha życzy sobie utrzymać gabinet obecny i spodziewa się poparcia ze strony Koła Polskiego co do uzdrowienia stosunków panujących, powołując się przytem na przychylność, doznawaną zawsze ze strony polaków.

Spodziewają się wobec tego, że Koło Polskie unikać będzie wszelkiej enuncyacyi, któraby mogła zaszkodzić gabinetowi. Tylko stronnictwo ludowe oświadcza, że nie może popierać rządu, z którym Związek słowiański nie chce wdawać się w rokowania.

Wóz Drzymały. Najwyższy sąd administracyjny odrzucił skargę Drzymały, wskutek czego Drzymała będzie zmuszony usunąć swój wóz z własnej ziemi.

O przekupstwo wojskowe. Pismo serbskie „Dnev. List" ogłasza akt oskarżenia przeciw kilku pułkownikom, którym zarzucono przekupstwo przy objęciu dostaw od firmy Schneidera w Creuzot. „Dnev. List." z tego aktu oskarżenia wnosi, że dostarczona Serbii przez firmę Schneidera amunicya była bezwartościowa i Serbia wskutek tego w roku ubiegłym, w chwili grożącej wojny z Austryą, była zupełnie bezbronną.

Demonstracye anti-austryackie. W Medyolanie w niedzielę odbyły się manifestacye, skierowane przeciw Austryi z okazyi wręczenia sztandarów Towarzystwu włoskiej *irredenty*, co miało miejsce w „Teatro Filodrammatrio". Poseł republikański Barzilai wygłosił mowę.

Podróż kedywa do Mekki. Kedyw egipski z małżonką i matką odbędzie w tym roku pielgrzymkę do Mekki. Z Kairu wyruszy 18 grudnia, udając się do Dżeddy, a stąd do Mekki, gdzie zabawią 2 dni. Podróż cała potrwa 37 dni — 16 go stycznia r. p. Abbas-Hilmi będzie z powrotem w swej stolicy. Szeik Sulejman pasza Iln Effan towarzyszyć będzie kedywowi w drodze z El-Wegh do El Ela i powrotnej. Orszak kedywa składać się będzie ze 130 kawalerzystów i 300 żołnierzy piechoty, nie licząc żołnierzy tureckich, którzy dla bezpieczeństwa, towarzyszyć będą orszakowi na drogach z Dżeddy do Mekki i z El-Wagh do Medyny.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*)

Aresztowanie świętokradzców.

Warszawa. — Z Częstochowy i Żyrardowa przywieziono do Warszawy cztery osoby, podejrzane o udział w kradzieży na Jasnej Górze. Więźniów osadzono w ratuszu. Nazwiska więźniów i wszelkie szczegóły utrzymywane są w ścisłej tajemnicy.

Proces o język w sądach gminnych.

Warszawa — Płoccy ławnicy i sędziowie, którzy zostali skazani na więzienie za akcyę o język polski w sądach gminnych, apelują do senatu.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń. — Prądy dążące do porozumienia się z Unią Słowiańską zaczynają w Kole Polskiem przeważać.

Sytuacya staje się groźną.

Przesilenie będzie mogła zażegnać tylko dymisya kilku ministrów.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Poseł Gegeczkori ma otrzymać dokumenty, udawadniające, że Zamysłowski w swoim czasie był kadetem.

Październikowcy zaznaczają z powodu groźby Zamysłowskiego, że w żadnym razie nie przerwie swych czynności starszego wicesekretarza Dumy, iż prezydentowi przysługuje prawo wydalenia go z Dumy z pomocą komisarzy.

Petersburg—Frakcya s.-d. wnosi interpelacyę o rozstrzeliwaniu w Rydze więźniów przez wartowników więziennych.

Petersburg—Prawica wnosi do Dumy projekt prawodawczy, ustanawiający zakaz uczestniczenia posłów w przedsiębiorstwach kredytowych i przemysłowych.

Kwestya żydowska.

Petersburg—W senacie odbyły się rozprawy nad raportem o prawie zamieszkiwania żydów na letniskach. Część senatorów uważała, że wydawanie nowego wyjaśnienia w tej sprawie jest zbyteczne. Inni zaś domagali się, aby raport został wzięty pod uwagę. Zdecydowano wreszcie aby kwestyę powyższą ponownie rozpatrzeć na plenarnem posiedzeniu pierwszego departamentu senatu.

Pogłoski o nominacyi.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Kurłow ma otrzymać nominacyę na ministra spraw wewnętrznych.

Echa wystąpienia ep. Mitrofana.

Petersburg. — Poseł Gulkin zamieszcza w „Birż. Wied." odpowiedź na art. ep. Mitrofana. Między innemi pisze on, że od początku chrześcijaństwa nie było wypadku, aby godny kapłan występował wobec władz i sądu jako oskarżyciel grzeszącego ludu.

Nowe rewelacye Burcewa.

Petersburg.—Z Paryża donoszą, że Burcew ogłosił rewelacye o Annie Sierebriakowej, która przez dłuższy czas utrzymywała stosunki z policyą moskiewską. Miała ona wydać wielu rewolucyonistów i dopomódz w wykryciu trzech drukarń tajnych.

Różne.

Petersburg. — „Now. Wr." zamieszcza pogłoski, jakoby ma otrzymać dymisyę sześciu senatorów, którzy podali Najjaśniejszemu Panu memoryał w niewłaściwej formie.

Petersburg. — Dnia 29 b. m. w politechnice odbył się wiec, na którym uchwalono wykluczyć ze środowiska studentów studenta Nejmana, który należał do „ochrany". Poinformowano o tem radę profesorów.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 30-go października.

Posiedzenie dziesiąte zostało rozpoczęte o g. 11-ej m. 15.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Na porządku dziennym projekt reformy sądów miejscowych. Do głosu zapisało się 169 posłów.

Referując zasadnicze podstawy projektu, *Szubinski* charakteryzuje projektowaną reformę, jako dążność do przywrócenia w Rosyi instytucyi sądów pokoju z lat 60-ych. Instytutucyę tę porównuje on do cudnego posągu marmurowego, zepsutego następnie warstwą gliny i dodatkami. Zadanie Dumy polega na tem, by oczyścić ją z tych warstw (huczne oklaski).

Referent zatrzymuje się na historyi powstania w latach 30 ubiegłego stulecia sądów gminnych, które zostały zastąpione w latach 60-ych przez sąd pokoju istniejący do 12 czerwca 1889 r., gdy zastąpiły go znowu sądy gminne z ich guwernerami, naczelnikami ziemskimi (Puryszkiewicz: „Wspaniała instytucya").

Przewodniczący: „Pośle Puryszkiewiczu, proszę nie przerywać i nie krzyczeć z miejsca. Sądzę, że tak poważna kwestya powinna pana skłonić do bardziej poważnego jej traktowania i nieprzeszkadzania mówcy (huczne oklaski na wszystkich ławach).

Szubiński przechodzi następnie do podstaw zasadniczych projektu, podanych w swoim czasie w telegramach agencyi podczas debatów nad reformą komisyi reform sądowych.

O g. 12-ej m. 35 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 1-ej min. 45.

Minister sprawiedliwości w mowie, trwającej przeszło godzinę, podkreśla nader ważne znaczenie wniesionego projektu prawa. Wykazuje on, że prawidłowo zorganizowany sąd nie może przyznawać żadnych przywilejów klasom wyższym, gdyż legiony biednych i ciemnych ludzi daleko bardziej potrzebują obrony sprawiedliwości. Specyalne sądy, zdaniem ministra, stwarzają labirynt w sądownictwie i ludność nie może się obejść bez pomocy adwokata. Jak szczęśliwi byliby procesujący się — mówi minister — gdyby istniał jeden sąd. Następnie minister wykazuje, że podstawą prawidłowej organizacyi sądu powinno być to, aby nie była ona skomplikowaną. Pokryć kraj gęstą siecią jednakowo zorganizowanych sądów kolegialnych nie zdoła żadne państwo. Prawodawca w tym wypadku musi lawirować pomiędzy Scyllą terytoryalnej dostępności sądów, a Charybdą godności osobistego ich składu. Głównie ze względów finansowych koniecznem jest ustanawiać dla spraw mniej ważnych sędziów samoistnych, pod względem terytoryalnym najbardziej zbliżonych do ludności. Sędziowie ci, będąc podstawą organizacyi sądowej, powinni opierać się na trwałej podstawie samodzielnej władzy sądowej, w przeciwnym bowiem razie cały ustrój sądowy będzie gmachem bez fundamentów. W dalszej przemowie minister przytacza historyczny zarys działalności sądów gminnych i udowadnia, iż przy zmienionych warunkach życia sąd gminny stracił prawo do dalszego istnienia. Przekształcenie sądu miejscowego stało się koniecznem, zwłaszcza po odnowieniu ustroju państwowego przez manifest z d. 17 października. Wskazawszy, że reforma 1889 r. nie ziściła pokładanych na nią nadziei i, powoławszy się na prace komitetów w sprawie potrzeb przemysłu rolnego, minister oświadcza, iż mając przeświadczenie o niemożliwości ożywienia sądu gminnego przez jakiekolwiek częściowe poprawki i udoskonalenia, wkroczył na drogę zasadniczej, istotnej reformy w sprawie proponowanego projektu. Zatrzymawszy się szczegółowo na kwestyi stosowania prawa obyczajowego, minister sądzi, że nie można nadal pozostawiać miecza i wag sprawiedliwości w bezsilnych dłoniach sędziów gminnych.

Włościanin powinen być zrównany wobec praw cywilnych z innymi stanami. (Oklaski). Powołane z wysokości Tronu, narówni z innemi klasami ludności do udziału w przedstawicielstwie — włościaństwo nie może być pozbawione równości wobec sądu. Bezpodstawne są obawy, głoszone czasem przez włościan, jakoby zniesienie sądów gminnych oddawało znowu włościaństwo na łaskę i niełaskę stanu obywatelskiego. (Głosy na prawicy: „Racya"). Włościanin i obywatel ziemski, zdaniem ministra, powinni podać sobie wzajem dłonie, a nie spoziérać na siebie, jako na siły wrogie. (Oklaski). Nie waśń, ale spokój i zgodę powinien zaprowadzić w życiu społecznem nowy sąd pokoju.

Czełyszew wyraża zdziwienie z powodu uznania przez ministra i referenta sądów gminnych za nieoświecone. Zdaniem mówcy, zarówno przedłożenie komisyi, jak i wywód uzasadniający ministra są niedostateczne i nie wyczerpujące. Sąd gminny w postaci obecnej — jest rzeczywiście niedoskonały, nie trzeba go jednak znosić, lecz tylko wprowadzić pewne ulepszenia.

W imieniu włościan Czełyszew żąda nie zniesienia, lecz udoskonalenia sądów gminnych przez zbliżenie takowych do typu sądów, istniejących w Królestwie Polskiem. (Oklaski na prawicy).

Andrejczuk, znajdując, że projekt nie nada sądowi cech wszechstronności, a sędziowie z urzędu nie będą dostatecznie zaznajomieni z warunkami miejscowymi i językiem, wypowiada się za odrzuceniem projektu, żądając przekształcenia istniejących sądów gminnych na sądy zbliżone charakterem do sądów gminnych w Królestwie Polskiem.

O godz. 4 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 37 Przewodniczy *Chomiakow*.

Kryłow wypowiada się za zachowaniem sądów gminnych, sądząc, iż dopóki istnieje sfera specyalnych interesów włościaństwa, dopóty powinien istnieć włościański sąd gminny.

Referent Szubinskij, odpowiadając poprzednim mówcom, wskazuje, że powoływanie się na ziemskie prawo wyborcze jest bezpodstawne, gdyż od Dumy zależy zmiana prawa powyższego. „Mowę Czełyszewa" — mówi referent —„nazwałbym prowokacyjną, gdybym nie wierzył w jej szczerość". Sens ukryty tej mowy polega na szczuciu jednego stanu na drugi, a tymczasem — ciągnie dalej mówca — Duma ma nietylko prawo, lecz obowiązek udoskonalać te instytucye, w których dostrzega braki. Co się tyczy istotnej części przemówienia Czełyszewa, to odznacza się ono zadziwiającą słabością dowodów i może mieć jedynie wartość rozweselającą. (Oklaski i śmiech).

O godz. 6 podczas mowy Czernoswitowa ogłoszono przerwę do godz. 8 i pół wieczorem.

Petersburg.—W pałacu Maryińskim dn. 30 października odbyło się posiedzenie komisyi, opracowującej projekt przepisów o porządku wydawania dotyczących Finlandyi praw, które mają znaczenie ogólnopaństwowe.

Dejtrich, Korewo, Miasojedow, gen.-lejtenant Borodkin i Jakunczikow wygłosili mowy, poświęcone krytyce wniosków finlandzkich członków komisyi, poczem postanowiono umożliwić tym członkom szczegółowe obznajmienie się z treścią tych przemówień i opracowanie odpowiedzi na nie w języku rosyjskim.

Zasadniczym punktem rozumowań członków komisyi—finlandczyków, jest ta okoliczność, iż w 1809 r. Finlandya została przyłączona do Rosyi i Cesarz Aleksander I-szy darował jej konstytucyę, która mogłaby być zmieniona tylko za zgodą finlandzkiego przedstawicielstwa narodowego.

Dejtrich, krytykując ten zasadniczy punkt widzenia finlandczyków, zaprzecza twierdzeniu, jakoby Aleksander I utworzył oddzielne państwo finlandzkie.

Nie istnieje zatwierdzonego podpisem Monarchy dekretu konstytucyjnego, dotyczącego Finlandyi; był, co prawda, projekt takiego dekretu, lecz pozostał on dotychczas tylko projektem.

W żadnym manifeście niema mowy o tem, że Samowładcy rosyjscy zobowiązali się w swojem imieniu i w imieniu swych następców zachować państwowe prawa Finlandyi.

Dalej Dejtrich zaznacza, że przedewszystkiem należy strzedz dobra państwa i w tym celu można skasować nawet dawne przywileje, nieodpowiadające obecnym warunkom życia państwa. Lecz Finlandya takich przywilejów nie posiada. Projekt finlandczyków jest zamachem na całość i jedność państwa. Celem ich wniosku jest zmiana ustroju państwowego i skasowanie praw zasadniczych.

Korewo także dowodzi, że opracowany przez finlandczyków projekt prawa nie jest zgodny z państwowemi prawami zasadniczemi.

Miasojedow zaprzecza twierdzeniu finlandczyków, jakoby wszystkie projekty prawa, dotyczące Finlandyi, a mające znaczenie ogólnopaństwowe, musiały być uchwalane przez sejm finladzki.

Jakunczikow powstawał przeciw wtrącaniu się Finlandyi do zawieranych przez Rosyę umów z innemi mocarstwami.

Petersburg. — W stolicy w ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę 9 a zmarło 2 osoby, pozostaje chorych 154; na przedmieściach wypadków zasłabnięć na cholerę nie było.

Petersburg.—Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargę Saksodadagowa, skazanego przez okręgowy sąd wojenny w Nikolsku-Ussuryjskim na karę śmierci za zabójstwo pułkownika intendentury Ist mina.

Warszawa. — Zmarł nagle w tramwaju prezes prokuratoryi w Królestwie Polskiem—Wakar.

Londyn. — Agencya Reutera zasięgnęła informacyi w różnych źródłach dyplomatycznych w Londynie, z których okazało się, że odpowiedź na turecką notę w sprawie Krety nie została jeszcze posłana. Opinia publiczna zachowuje się nieprzychylnie względem proponowanego przez notę omawiania tej kwestyi. Mocarstwa opiekuńcze nie mają najmniejszej chęci naruszania *status quo* i przypuszczalnie poradzą rządowi tureckiemu zastanowić się nad tem.

Berlin.—W Nowym pałacu odbył się obiad wczoraj wieczorem. Na obiedzie tym była para cesarska, arcyksiąże Franciszek-Ferdynand z małżonką, grecki następca tronu z małżonką, kanclerz, minister spr. zagr. i ambasador austryacki. Następnie odbył się koncert.

Budapeszt. — Odbyła się wczoraj decydująca narada partyi niezawisłości. Poseł Hollo postawił wniosek, by z poparcia partyi korzystał tylko ten gabinet, który będzie utworzony z członków partyi niezawisłości, wykluczy ze swego programu rządowego dwa żądania: reformy wyborczej na podstawie powszechnego prawa wyborczego i organizacyi samodzielnego banku w styczniu 1911 r. Kossuth zbijał ten wniosek, lecz pomimo tego został on przyjęty większością 120 głosów przeciwko 74. Wówczas Kossuth oświadczył, że występuje on z partyi i wraz ze swymi stronnikami opuścił salę posiedzeń.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 115—117 zoł. 97 kop., owies: wyborowy 70 — 72 kop., zwykły 67—70 kop., otręby pszenne 72 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 10—2 rb. 25 kop., 1-szy gat. 1 rb. 70—1 rb. 90 kop., rostowska Nr. 1-szy 2 rb. 10—2 rb. 30 kop.

Libawa. — Żyto 97 kop., owies biały 71—72 k., czarny 75—75½ kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 11 kop., żyto 80 kop., owies targowy 51 kop., folwarczny 58 kop.

Moskwa. — Żyto w nat. 120—123 zoł. 92—93 kop., mąka żytnia 1 rb. 08—1 rb. 11 kop., owies 62—64 kop., kasza 1 rb. 32—1 rb. 35 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 90—2 rb. 10 kop.

Berlin. — Usposobienie stałe. Pszenica 218¼ mar., na dłuższy termin 217½ mar.; żyto na krótki termin 169½ mar., na dłuższy 175 mar.; owies 155¼ mar.; jęczmień ros.-dunajski 126—130 mar.

Flota turecka.

Dzienniki konstantynopolitańskie donoszą, że sułtan Mahomet V obiecał Gambiz baszy użyć wszelkich wpływów, aby izba głosowała za wyasygnowaniem funduszów, potrzebnych na reorganizacyę marynarki tureckiej.

Eskadra, stojąca obecnie w Złotym Rogu i składająca się z 9 wielkich statków i 11 małych, zimować będzie w zatoce Ismidt, z wiosną zaś wyruszy w podróż, w czasie której zatrzyma się w Aleksandryi, dokąd zapraszał ją kedyw egipski.

Morska liga otomańska ma podać posłom petycyę, aby ich skłonić do przyznania kredytów, wystarczających dla tureckiej marynarki.

W kołach poinformowanych twierdzą, że w tegorocznym preliminarzu przewidziane są większe wydatki na flotę turecką.

ROZMAITOSCI.

Zemsta prezydenta Stanów Zjednoczonych. Amerykanie bogatsi i zajmujący jakieś wybitne posterunki w Stanach Zjednoczonych mają zwyczaj, ilekroć są w Europie, żądać od ambasadorów amerykańskich aby ich przedstawiali tym monarchom, przy których dworach są akredytowani. Ambasador amerykański przy dworze angielskim p. White musiał też ciągle przedstawiać królowej Wiktoryi rozmaitych wybitnych obywateli Stanów Zjednoczonych. Wreszcie miał już tego dosyć, zwłaszcza, że staruszka królowa robiła mu także pewne trudności w tej mierze i pewnego dnia powiedział sobie: «Nie, już dosyć, więcej nie będę przedstawiał». Kiedy wtem, jak na złość, otrzymuje bilecik od senatora Tafta, który go prosił, aby mu wyrobił audyencyę u królowej. Zirytowany ambasador odpisuje, że go bardzo przeprasza, ale nie może tego uczynić, w zamian jednak za niewprowadzenie go na dwór, posyła mu bilet wstępu do... ogrodu zoologicznego. Taft zamotał to sobie na wąsie i powiedział: «Kiedyś ci się za to odpłacę».

W parę lat potem White przeniósł się z Londynu do Paryża i reprezentował tam Stany Zjednoczone, a Taft został prezydentem Rzeczypospolitej amerykańskiej. Niedawno White otrzymał z ministerstwa spraw zewnętrznych w Waszyngtonie zawiadomienie, że ma opuścić zajmowany przezeń posterunek, a że na jego miejsce zamianowany zostanie senator Bacon.

Miasto na sprzedaż. Nie codzień się zdarza, aby na licytacyę wystawione było miasto ze wszystkimi domami, placami, ulicami i t. d. Trafiło się to w Irlandyi. Miasto Dungannon idzie pod młotek. Leży ono w hrabstwie Tyrone, liczy 4,000 mieszkańców, ma 4 szkoły średnie, 1 wyższą, ma przędzalnie bawełny, cegielnie i kamieniołomy. Dotychczas należało do jednego z magnatów «Zielonej Wyspy», Earla of Ranforly, potomka Wiliama Penn. Earl of Ranforly był szambelanem królowej Wiktoryi i przez lat parę gubernatorem Nowej Zelandyi. W nowym czasie nabył olbrzymie przestrzenie w Australii. Dlatego może sprzedaje miasto Dungannon.

Z ostatniej chwili.

(*Od koresp. własnych*).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 30 października.

11-te posiedzenie Dumy wznowiono o godz. 8 m. 47.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący *Chomiakow*, zakomunikowawszy o mającym nastąpić wyborze prezydenta Dumy, składa przewodnictwo w ręce wiceprezydenta ks. Wołkońskiego.

Pietrow 3 ci i *Milukow* oświadczają w imieniu trudowików i kadetów, że wobec stałego majoryzowania mniejszości przy wyborach do prezydyum i wobec niemożliwości spodziewania się od obecnej Dumy innego stosunku do mniejszości, pomienione frakcye postanowiły wstrzymać się od wyborów prezydyum. (Głos na prawicy: „To bardzo przyjemnie").

Gegeczkori oświadcza, że frakcya s.-d. również nie będzie brała udziału w wyborach.

Duma przystępuje do głosowania kartkami.

Chomiakow otrzymuje — 219 głosów, Rodzianko — 61, Milukow i Gegeczkori—po 2 głosy. Przy ponownem głosowaniu za pomocą gałek Chomiakow został wybrany prezydentem 212 głosami przeciw 93. Chomiakow zajmując prezydyalne krzesło, dziękuje za okazany mu znowu zaszczyt.

Duma przystępuje do wyboru kandydatów na wiceprezydentów.

Ks. Wołkonskij przy głosowaniu kartkami otrzymuje—262 głosy, Szydłowskij—161, Anrep—19, Efremow — 10, Gulkin—5, Gegeczkori—5. Rodzianko i Guczkow po—3, Markow i Bułatow po—2, Puryszkiewicz—6, Storczak—1. (Na sali—śmiech).

Chomiakow zapytuje kandydatów o zgodę na objęcie stanowiska wiceprezydentów. Ks. Wołkonskij i Szydłowskij wyrażają swą zgodę, pozostali cofają swe kandydatury.

Puryszkiewicz woła z miejsca, zwracając się do Chomiakowa: „Byłoby mi wstrętnem w roli wiceprezydenta być kolegą pana". (Okrzyki oburzenia).

Prezydent: „Posłowi Puryszkiewiczowi nie czynię żadnego napomnienia, ponieważ to, co powiedział, jest gorsze od nagany, z jakąby mógł zwrócić się do niego prezydent". (Oklaski).

Duma przystępuje do głosowania za pomocą gałek.

Ks. Wołkonskij otrzymuje 249 za i 44 przeciw. (Huczne oklaski na prawicy). Szydłowskij otrzymuje 190 za i 101 przeciw. Starszym wiceprezydentem został obrany ks. Wołkonskij.

Wystawienie kandydatur na starszego wice sekretarza Dumy wywołuje spór wśród posłów. Po dłuższej dyskusyi obrany został Sokołow 157 głosami przeciw 112. Drugi kandydat Mikłajew otrzymał 132 za 148 przeciw. (Na lewicy oklaski). Na tem posiedzenie zamknięto.

15)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Ale powróćmy do tego, od czego zaczęliśmy,—rzekłem,—a zatem do tygrysów. Jeśli rzeczywiście wybieramy się na to polowanie, to musimy ruszyć pojutrze—a dlaczegożby nawet nie jutro?

— Nie, jutro mamy grać w polo, i nie chciałbym, aby mnie ta przyjemność ominęła. Przy tem trzeba trzech dni czasu, aby słonie przygotować, a dziś rano dopiero telegrafowałem do kolektora powiatu, aby zarządził, co potrzeba.

— Jakto, wydałeś już rozkazy? Czy Kildare o tem wie?

— Naturalnie. Był u mnie dziś o świcie, wszystko ułożyliśmy; cóż taki jesteś zdziwiony? Kildare jest moim sprzymierzeńcem i jesteśmy z sobą bardzo dobrze.

Co za prawdziwy typ mieszkańca wschodu! I jak mądry, przywidujący pers, a jak nierozważny irlandczyk! Dziwnem mi się tylko wydało, że Kildare nic mi nie wspomniał o tem przymierzu ze swoim rywalem. Rozmawialiśmy dalej o polowaniu, układając wszystkie szczegóły, a potem wróciliśmy do hotelu, aby przebrać się na obiad i udać się do bungalowu mr. Ghyrkinsa.

Na werandzie zastaliśmy naszego gospodarza, który powinszował nam punktualności, siódma bowiem biła, gdyśmy przybyli. W przedsionku miss Westonhaugh i brat jej wyszli na nasze spotkanie.

— John,—rzekła młoda dziewczyna,—mówiłam ci, że jest tu ktoś, kogo z kłopotu przed laty wybawiłeś. Oto on jest, niechże was powtórnie przedstawię: mr. John Westonhaugh, mr. Abdul Hafiz ben Isâk, znany tutaj, jako mr. Isaacs. Twarz jej przy tych słowach wyrażała radość i dumę, a oczy spoczęły na moim przyjacielu z czemś więcej, aniżeli zwykłe zainteresowanie. Panowie podali sobie ręce i Westonhaugh patrzył na Isaacsa ze zdumieniem. Nakoniec uśmiechnął się i lekki rumieniec oblał mu oblicze.

— Na Boga! pamiętam pana doskonale,—rzekł.—Ale nie spodziewałem się doprawdy, spotkać pana tutaj. Bardzo się jednak cieszę.

— Mr. Westonhaugh, — odparł Isaacs drżącym głosem, — zawdzięczam panu wszystko co posiadam na tym świecie. Raz jeszcze dziękuję panu i —

Głos mu się załamał. Odwrócił się, by wyjąć coś z kieszeni płaszcza.

— Nie ma za co, doprawdy, to była taka drobnostka — zaczął mr. Westonhaugh i obaj przeszli do salonu, my zaś zostaliśmy w przedpokoju, by powitać lorda Kildare, który przybył w tej chwili. Wkrótce też zjawił się khitmagar, oznajmiając „sahibom, opiekunom ubogich“, że jadło ich gotowe.

Isaacsa posadzono pomiędzy miss Westonhaugh a jej bratem, Kildare i ja usiedliśmy po drugiej stronie stołu, a mr. Ghyrkins naprzeciwko siostrzenicy.

Obiad zaczął się bardzo przyjemnie, widziałem, że okazana przez Isaacsa wdzięczność ujęła nadzwyczajnie mr. Johna Westonhaugh, bo i komuż nie jest miło przekonać się, że o jego dobrych czynach pamiętają, zwłaszcza, jeśli te dobre czyny owoc doskonały wydały.

— Mr. Isaacs — odezwała się miss Westonhaugh — niektórzy z nas znają już część pańskiej historyi, możebyś pan zechciał opowiedzieć nam resztę, mój wuj nic o niej nie wie, a i lord Steepleton lubi powieści i romanse.

Isaacs wahał się z początku, ustąpił jednak na ogólne nalegania i rzecz swoją bardzo dobrze wygłosił.

Częścią opowiadanie jego nie różniło się wcale od tego, które poprzednio już słyszałem, a jednak wypadło zupełnie odmiennie i miałem sposobność przekonać się, jak doskonale władał angielskim językiem. Mówił łatwo i naturalnie a barwnie, tak że odniósł najzupełniejszy sukces; powiew zaś mistycyzmu, który przenikał historyę jego, gdy ze mną rozmawiał, żywym humorem zastąpił. Nigdy go przedtem we fraku nie widziałem i uderzyła mnie jego wielkopańska mina. Westonhaugh wyglądał przy nim wyblakły, a Kildare, któremu tak dobrze było w mundurze, przedstawiał się w wieczorowem ubraniu trochę rubasznie i podobny był do tysiąca innych młodych anglików, niczem się od nich nie różniąc.

Obserwowałem miss Westonhaugh przez ten czas; widocznie słyszała już to wszystko poprzednio, ale pomimo to zdawała się być bardzo zajętą, a nawet wzruszoną. Oczy jej świeciły pod osłoną czarnych rzęs, które taki śliczny kontrast z jasnymi włosami stanowiły. Piękna była niezaprzeczenie, tą pięknością, po której zawsze spodziewają się czegoś nadzwyczajnego, dopóki młodość nie przejdzie i nie odkryje się faktu, że uwielbiana czarodziejka jest sobie zwykłą kobietą, dobrą żoną i matką, nie zaś bohaterką romansu, ani Kleopatrą, Semiramidą lub Joanną d' Arc.

— Proszę, proszę, ależ to doprawdy bardzo zajmujące! — zawołał mr. Ghyrkins, przenosząc wzrok z baraniny, którą jadł, na Isaacsa.

— Wiele bym dał za to, żeby moja historya była równie ciekawą—rzekł Kildare.

— No i pomyśleć sobie, że z takim Sinbadem miałem do czynienia, nic o tem nie wiedząc — dodał John Westonhaugh.

— Na honor, Isaacs, powinienby kto romans o tem napisać, — i ja swoje trzy grosze wtrąciłem. — Pewny jestem, że pokup miałby niesłychany.

— Sam to możesz uczynić; jako dziennikarzowi, przyjdzie ci to z łatwością, a ja nic nie mam przeciwko temu — odparł Isaacs.

— Bardzo dobrze, zrobię to.

— Ach tak, panie Griggs — rzekła miss Westonhaugh. —I zakończ pan opisem polowania na tygrysy. Możesz pan nas przenieść do Australii albo na wyspy Barbado i wszystkich nas pozabijać, żeby to dramatyczniej wyglądało.

— Nie trudno odgadnąć o czem pani najwięcej myśli, miss Westonhaugh —zwrócił się do niej lord Kildare. — Tygrysy pani w głowie — a zatem i mnie toż samo — dodał z galanteryą.

— Ależ nie, doprawdy — myślałam tylko o mr. Isaacsu.

Młoda dziewczyna szkarłatnym rumieńcem się oblała, i pierwszy raz widziałem ją prawdziwie zażenowaną.

— Moja droga, napijże się prędko wody — rzekł Ghyrkins, niczego się nie domyślając. — Ta potrawka jest strasznie gorąca i dyabelnie pieprzna.

John Westonhaugh podniósł oczy na siostrę i uśmiechnął się; uwaga wujaszka oczywiście nie osłabiła jej rumieńców.

— Smok jeszcze z ciebie, Katarzyno — powiedział żartobliwie. — Jakże śmiać się z ciebie będą w Bombaju!

Milczenie na chwilę zapanowało. Kildare pił wino, by ukryć niezadowolenie. Isaacs spojrzał na miss Westonhaugh z wyrazem zdziwienia i ogromnej radości; zrozumiał, że święci pierwszy tryumf nad rywalem. Ona zaś, spotkawszy się z jego wzrokiem, z pąsowej stała się nagle śmiertelnie bladą, wkrótce jednak zdołała się opanować.

— Proszę cię, John—spytała spokojnie—w czemże jestem podobna do smoka? Nie bardzo to ładne przezwisko dla młodej panny, sam chyba to przyznasz.

— Smokiem nazywają młodego zielonodzioba, świeżo przybyłego do Indyi—wytłómaczył mr. Ghyrkins.—John cię tak nazwał, bo nie umiesz jeść potrawki z pieprzem, i nie znajdujesz ją tak chłodzącą, jak on.

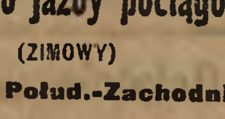
— Smok jest bardzo przyjemnem stworzeniem—wtrąciłem.—Mr. Westonhaugh też był smokiem, gdy dał Isaacsowi ową historyczną rupię.

— Jeśli dobroć stanowi cechę smoka, to pragnę nim na zawsze pozostać—powiedziała miss Westonhaugh—i mam nadzieję, że i mój brat nie przestał nim być.

— Masz zupełną racyę—odparł John.—Ale i mr. Griggs się nie myli, a okazuje przytem głęboką znajomość indyjskiego życia, jedynie bowiem smok, i to z najzieleńszych, może w Bombaju ofiarować rupię dobrowolnie.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 30 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch. o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej